

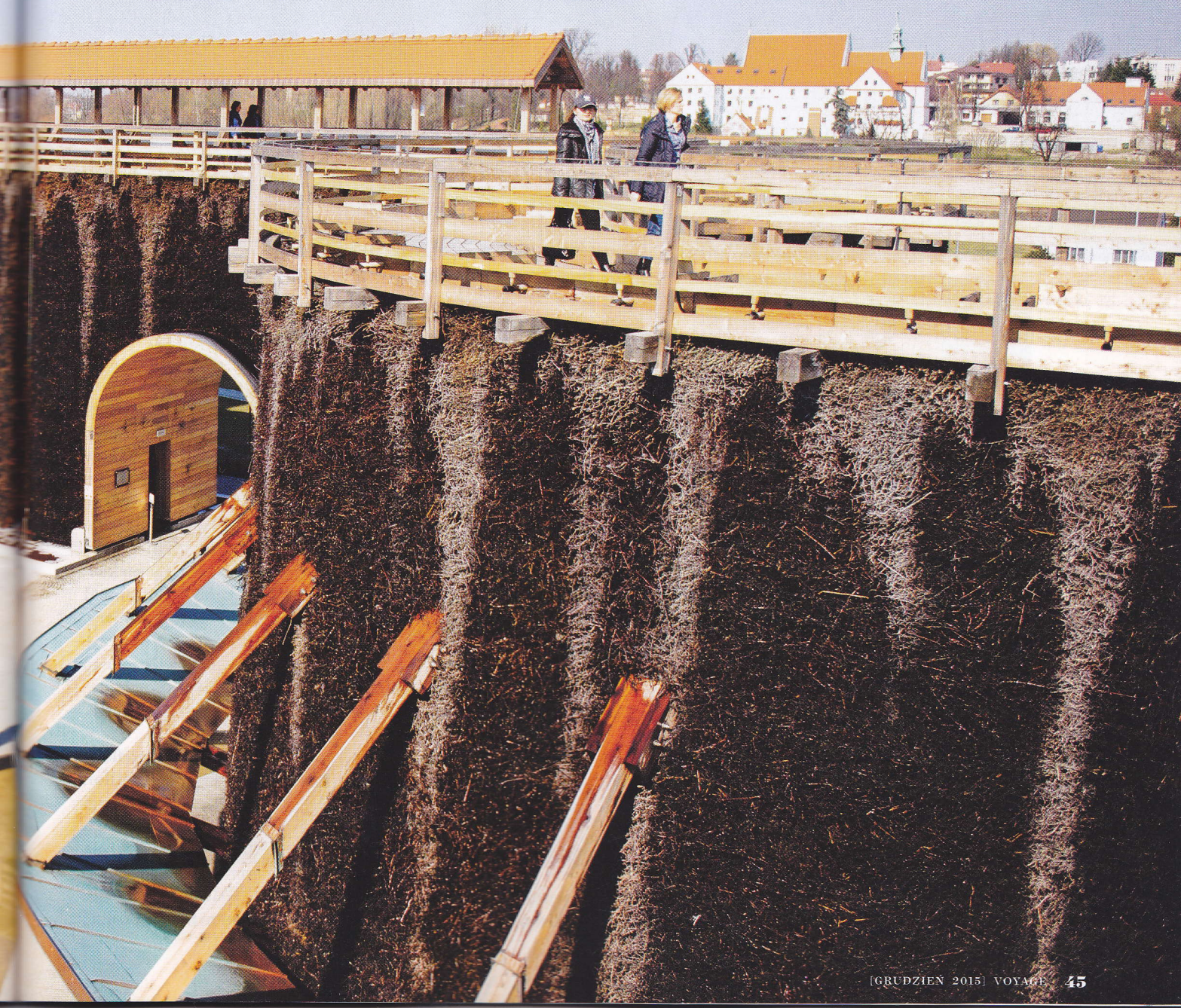
Wieliczka to nie tylko niekończące się mroczne korytarze. Od roku nie trzeba już zjeżdżać pod ziemię, by zaznać dobroczynnych właściwości tutejszych złóż. Wszystko za sprawą nowej tężni solankowej. Budowla z modrzewiowego drewna i wiązek tarniny wygląda niczym średniowieczny gród – i słusznie, bo początki kopalni sięgają XIII wieku



KRYSZTAŁY W MIROKU

BYWALI TU KRÓLOWIE, NAUKOWCY, POECI, KURACJUSZE. KOPALNIA „WIELICZKA” OD MOMENTU POWSTANIA PRZYCIĄGA LUDZI ZAFASCYNOWANYCH ZAPISANYMI W SOLI OPOWIEŚCIAMI. PODZIEMNE KORYTARZE SĄ ŚWIADECTWEM NIE TYLKO MILIONÓW LAT DZIEJÓW ZIEMI, ALE TEŻ LUDZKIEGO UPORU I ROZWOJU TECHNIKI.

tekst Magdalena Wójcik zdjęcia Kuba Głębicki





Długa na 54 metry, szeroka na 18, wysoka na 12 metrów – kaplica św. Kingi to największe podziemne sanktuarium na świecie. W niedzielne poranki odprawiane są tu msze święte. Modne stały się również górnicze śluby – w kaplicy pobrano się już przeszło 80 par

Najpierw schody. 260 stopni w dół, potem zejście miarowo obniżającym się chodnikiem w takt wyznaczany przez kolejne 109 uskoków. Józef Lill von Lilienbach, radca gubernialny i administrator żupny, nie ma dziś cierpliwości, żeby siedzieć w niewygodnym taśmowym krześle spuszczanym mozolnie w głąb szybu. Pod ścianą przemykają chłopcy z kagankami, gdzieś w oddali słychać wracających na powierzchnię górników. „Odbijające się echo ich pobożnych pieśni miło przeraża” – wspomina doktor Feliks Boczkowski, lekarz pracujący w Wieliczce w XIX wieku. Lill z zadowoleniem odnotowuje, że w najpiękniejszej komorze Łętów rozświetlono już wszystkie sześć żyrandoli. Kryształy soli skrzę się i migoczą w blasku setek świec i ogni bengalskich. Orkiestra górnicza stroi instrumenty. Na powierzchni, przy szybie Daniłowicza czekają austriaccy urzędnicy. Mundury wyczyszczone, buty wypastowane, pomada na wąsach. Jest czwartek 3 lipca 1817 roku. Kopalnię soli w Wieliczce odwiedzi cesarz Franciszek I z żoną Karoliną.

Dzisiaj komora Łętów już nie istnieje, ale i bez niej Kopalnia Soli „Wieliczka” fascynuje i przyciąga tłumy, o jakich nie śniło się 200 lat temu. Zwiedzanie podziemnych korytarzy przestało być rozrywką zarezerwowaną dla najbogatszych i koronowanych głów. Na szczęście nie potrzeba już cesarskiej

wizyty, by wszystko było dopięte na ostatni, wypolerowany na wysoki połysk guzik. O poranku wewnątrz szybu Daniłowicza, którym zjeżdża się na trasę turystyczną, wypełniają głosy przewodniczek i przewodników. Siedzą w rzędzie na drewnianej ławce, ubrani w czarne jak węgiel uniformy wzorowane na górniczych mundurach, a potem kolejno wchodzą z gośćmi do windy. W ciasnej i niskiej metalowej klatce mieści się dziewięć osób. „Problem mają turyści z krajów anglosaskich – mówi Mariusz Dela, który w kopalni pracuje od ponad 30 lat, a od kilku jako przewodnik. – Nie, nie chodzi o rozmiary, nie zauważyłem, by byli tężsi od reszty. Po prostu są przyzwyczajeni do zachowywania większego dystansu. Co innego grupy japońskie” – uśmiecha się porozumiewawczo, zamykając drzwi windy. Kto widział obrazki z tokijskiego metra, aluzję łapie w mig.

Okazji do obserwacji pan Mariusz ma bez liku. Do podkrawkowskiej miejscowości przyjeżdża rocznie ponad milion turystów. Przyciągają ich płaskorzeźby w kaplicy św. Kingi czy potężna komora Michałowice, wykuwana przez 100 lat. Kilka pokoleń pracowników kopalni walczyło później, by sala nie podzieliła losu reprezentacyjnej komory Łętów, gdzie przed runięciem stropu nawet po cztery tysiące osób bawiło się na balach. Zmagania o zachowanie kopalni trwają po dziś

Żyrandol, ambona, tron, święta figura – z soli można zrobić wszystko. Pomysłodawcy wybudowania podziemnego sanktuarium nie przypadkiem wybrali komorę położoną na ówczesnej trasie zwiedzania. Kaplica św. Kingi miała być dowodem wiary górników, ale także robić wrażenie na turystach

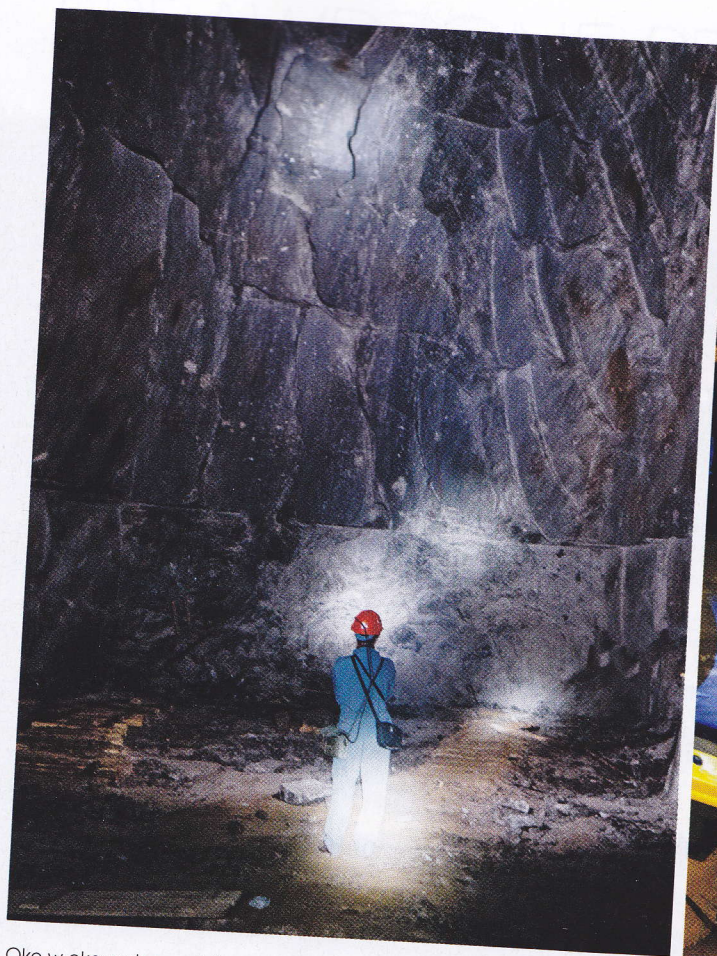


Metan od wieków był zmorą górników. Zbierający się u powąty gaz należało wypalić, zanim jego stężenie wzrosło do poziomu, który groził wybuchem. W komorze Spalone można podziwiać rzeźby solne przedstawiające wypalaczy metanu



Kazimierz Wielki – w Wieliczce nie drewniany, nie mурowany, tylko z soli. To właśnie ten władca wydał w XIV wieku statut, który regulował wydobycie soli i pracę kopalni. Popiersie upamiętnia 600. rocznicę tego wydarzenia





Oko w oko z wiecznością. Podczas kilkugodzinnego zwiedzania ogląda się zaledwie dwa procent podziemnych korytarzy. Na trasie „Tajemnice wielickiej kopalni” można eksplorować z lampami górniczymi mniej znane chodniki, ale wiele zakamarków jest całkiem niedostępnych dla turystów

NA STRONIE OBOK

W komorze Michałowice, jednej z największych w kopalni, od czasu do czasu odbywają się koncerty. Drewniana konstrukcja zapewnia muzykom efektywną oprawę, ale o ich bezpieczeństwo i stabilność stropu dbają raczej wklejone w skałę pręty o długości nawet 12 metrów

dzień. „Wydobycie soli zakończono w 1996 roku, ale górnicy wciąż zjeżdżają szybami w dół. Wzmacniają i zasypują piaskiem część korytarzy. To robota na przynajmniej 100 lat” – tłumaczy Mariusz Dela. Wszystko po to, by miasto, które wyrosło na wydartych ziemi skarbach, samo nie zapadło się teraz pod ziemię. Ostatnią wielką bitwę stoczono 23 lata temu. „Woda zalała niektóre z podziemnych chodników. Na powierzchni zapadło się torowisko, zaczęły pękać ściany klasztoru franciszkanów” – wspomina pan Mariusz. W jego głosie wciąż pobrzmiewa obawa, bo równowaga jest nader krucha. Mieszkańcy Wieliczki na co dzień spacerują po ulicach wspartych na sieci 300 kilometrów korytarzy i trzech tysięcy komór, sięgającej miejscami na głębokość prawie 330 metrów. W porównaniu z ogromem tej płataniny drewniane konstrukcje podtrzymujące stropy zdają się śmiesznymi w swej kruchości konstrukcjami z zapalek. Nic dziwnego, że górnicy po dziś dzień pozdrowieniem „Szczęść Boże!” odpędzają lęk, by kolejny dzień pod ziemią

nie okazał się ostatnim. Od XV wieku zabierali także na szych-tę przenośne kapliczki, a przez całe XVIII stulecie codziennie odprawiano nabożeństwa w kaplicy pod wezwaniem świętego Antoniego. W najcięższych chwilach zwracano się do świętej Kingi. Pomogła choćby w 1644 roku, gdy w szybie Boner zapaliło się siano przeznaczone dla pracujących w kopalni koni. Pożar szalał ponad osiem miesięcy. Zginęło wielu górników, a mieszkańcy drżeli o swe miasto. Wyruszyli więc z pielgrzymką do Starego Sącza, do grobu patronki salin. Modlitwy zostały wysłuchane. Gdy wrócili, ogień udało się ugasić.

Ryzykowna gra była warta świeczki. Bez kopalni nie byłoby Wieliczki. Więcej, to dzięki drogocennej soli rozwinął się średniowieczny Kraków i cały kraj. „W XIV wieku wpływy z żup stanowiły jedną trzecią dochodów państwa, a wydobycie uregulowano prawnie już w 1386 roku. Kopalnia była znana na całym świecie” – teraz dla odmiany w głosie pana Mariusza słychać nieskrywaną dumę. Tę samą, z którą sześć wieków wcześniej Władysław Jagiełło oprowadzał po wielickich



Szyb Danilowicza znajduje się na terenie Parku św. Kingi, utworzonego w 1867 roku z myślą o kuracuszach przyjeżdżających do Wieliczki na inhalacje i kąpiele solankowe. Dziś coraz wyraźniej nawiązuje się do uzdrowiskowych tradycji

podziemiach odwiedzających go na Wawelu monarchów. Na pomysł, by zarabiać nie tylko na soli, ale i na zwiedzaniu, wpadli dopiero Austriacy. Z czasem szala coraz bardziej przechylała się na stronę turystyki. Dziś w wielu miejscach zarzucono górniczą surowość, a wygodą wzięła górę nad romantyzmem. Korytarze są dobrze oświetlone i gładkie, część z nich wybrukowano nawet kostką. Trójwymiarowe projekcje o historii kopalni konkurują o uwagę zwiedzających z dioramami i naturalnej wielkości figurami koni w kieracie. Skarbnik, Dobry Duch Kopalni, zabawia deklamowanymi radiowym głosem wierszykami wycieczki przedszkolaków, mijając krasnale z soli, których nie powstydziliby się żaden zapalony działkowicz esteta. Ich twórca – artysta samouk, jak większość tutejszych rzeźbiarzy – pracował wcześniej w fabryce zabawek.

Na szczęście w Wieliczce wciąż można dopatrzeć się dawnej powagi i prostoty. Doświadczają ich zwłaszcza ci, którzy zamiast najpopularniejszego szlaku zwiedzania wybiorą

„Trasę górniczą” i jako nowo przyjęci do kopalni robotnicy otrzymają trzygodzinną lekcję podziemnej hierarchii i najróżniejsze zadania do wykonania. A także najodważniejsi, decydujący się na ominięcie turystycznych atrakcji i poznanie „Tajemnic wielickiej kopalni”. Zaopatrzeni w pochłaniacze tlenu węgla i lampy górnicze, ubrani w ochronne kombinezony i kaski przemierzają ciasne i niskie korytarze, które uzmysławiają, jak wyglądała niegdyś praca pod ziemią. Patrzą, jak wydzierana przez wieki sól bajecznymi kryształami obrasta ściany kopalni i porzucone przez ludzi przedmioty. Obserwują narosty w kształcie kalafiorów, długie rurki stalaktytów, nazywane makaronem, przepiękne włosy św. Kingi. Wyobrażają sobie komory i korytarze, których nigdy nie będzie im dane zobaczyć, jak choćby rezerwat przyrody Groty Kryształowe z potężnymi sześcianami halitu. W mroku odczytują zapisane solnymi formami i kolorami miliony lat wielickiej historii.

SPRAWDZONE PRZEZ NAS



Kopalnia znajduje się około 10 km od centrum Krakowa. Dystans ten najwygodniej pokonać **pociągiem**. Przejazd z Dworca Głównego w Krakowie do stacji Wieliczka Rynek-Kopalnia trwa 20 min, pociągi odjeżdżają co pół godziny, a bilet kosztuje 3 zł. Ze stacji pod szyb Daniłowicza piechotą idzie się ok. 5 min. Z okolic dworca (ul. Kurniki) do Wieliczki kursują też **autobusy** linii 304. Podróż jest jednak droższa (5,40 zł) i trwa dłużej. Ze względu na remonty pojazdy nie zatrzymują się obecnie na przystanku Wieliczka Kopalnia Soli (należy wysiąść na przystanku Wieliczka Kościół albo Wieliczka Cmentarz). Przejazd autobusem może być dogodny dla osób, które nie ruszają ze ścisłego centrum Krakowa.



Najpopularniejszą bazą noclegową dla odwiedzających Wieliczkę turystów jest Kraków. Poza miastem można zatrzymać się w **Dworze Sieraków**, położonym w malowniczym parku, około 10 km od kopalni. Do dyspozycji gości jest 30 pokoi dwuosobowych (od 310 zł ze śniadaniem), a także restauracja i spa. W hotelu organizowane są degustacje win, kursy winiarskie, a w spa można poddać się zabiegom z użyciem kosmetyków na bazie winogron.

➔ www.dworsierakow.pl

Hotel Grand Sal mieści się w budynku dawnych łaźniokopalnych w Parku św. Kingi na terenie wielickiej kopalni. Posiada 18 pokoi dwuosobowych (od 269 zł ze śniadaniem) i jeden apartament. Do dyspozycji gości sauna i gabinet masażu.

➔ www.grandsal.pl



W podziemiach kopalni działa **Karczma Górnicza** specjalizująca się w daniach kuchni polskiej. Za dwudaniowy obiad trzeba zapłacić około 35 zł. Na powierzchni można wybrać się do **restauracji hotelu Grand Sal**; dania główne 21-45 zł.



„Trasa turystyczna” prowadzi przez 20 komór, w tym tę z kaplicą św. Kingi, a także nad solankowe jezioro ze spektaklem świetlnym. W korytarzach panuje temperatura 14-16°C. Łącznie trzeba pokonać ok. 800 stopni, ale część trasy jest dostępna dla osób poruszających się na wózkach. Zwiedzanie trwa ok. 3 godz. Do końca marca 2016 roku trasa czynna codziennie w godz. 8.00-17.00. Bilet normalny – 55 zł, ulgowy – 39 zł, rodzinny – 149 zł. **„Trasa górnicza”** daje posmak kopalnianego życia. Turyści otrzymują strój ochronny i podstawowy sprzęt górniczy. Zwiedzanie trwa ok. 3 godz. Trasa dostępna dla dzieci od 10. roku życia, do końca

marca czynna codziennie w godz. 10.00-14.30. Bilet normalny – 55 zł, ulgowy – 39 zł. **„Tajemnice wielickiej kopalni”** to trudniejsza trasa, wiodąca ciasnymi korytarzami z efektownymi formami solnymi na ścianach. Zwiedzanie trwa ok. 4 godz., a rezerwacji należy dokonać min. dwa tygodnie przed wizytą. Trasa dostępna od 13. roku życia, do końca marca czynna codziennie w godz. 10.00-14.30. Bilet wstępu – 150 zł.

Ślzak pielgrzymkowy „Szczęść Boże”, otwarty w 2010 roku, częściowo pokrywa się z „Trasą turystyczną”. Wiedzie przez sale z rzeźbami sakralnymi, Drewnianą Golgotę oraz kaplicę św. Kingi, a także Muzeum Żup Krakowskich „Wieliczka” z podziemną kaplicą poświęconą Janowi Pawłowi II. Bilet normalny – 50 zł, ulgowy – 33 zł.

„Solilandia” to trasa dla dzieci, pokonywana w towarzystwie przewodnika, krasnali i Skarbnika. Wypożyczono ją w plac zabaw i ekspozycję multimedialną. Zwiedzanie trwa 2,5-3 godz. Bilet normalny – 61 zł, ulgowy – 42 zł, dzieci do 4. roku życia bezpłatnie.

Od roku przy kopalni „Wieliczka” działa **teżnia**. Inhalacje solankowe zalecane są przy leczeniu schorzeń górnych dróg oddechowych, podobnie jak pobyt w uzdrowisku na głębokości 135 m. Na powierzchni dodatkową atrakcją stanowi **wieża widokowa**. Parter teżni dostępny dla osób niepełnosprawnych. Bilet normalny – 9 zł, ulgowy – 6 zł. Więcej informacji na stronie kopalni:

➔ www.kopalnia.pl

NOWA PŁYTA LIDII KOPANI

NOWA PŁYTA W SPRZEDAŻY JUŻ W LISTOPADZIE



DermoFuture Precision

PLAYBOY

CKM

KOZACZEK.PL

Milion Kobiet.pl

Baranowski

DermoFuture Precision

Polecam!
Lidia Kopania

